Polskie pieśni
NARODOWE.



WARSZAWA.

—

1905.

Polskie pieśni

NARODOWE.

WARSZAWA.

1905.

Boga-Rodzica Dziewica.

(Pieśń Św. Wojciecha).

Boga-Rodzica, Dziewica,
Bogiem wsławiona Maryja.
U Twego Syna Hospodyna[1])
Matko zwolona[2]) Marya,
Ziści nam spust winom,[3])
Kyrye eleyson!
Twego Syna Chrzciciela, zbożny[4]) czas.
Usłysz głos, napełnij myśli człowiecze;
Słysz modlitwę, jenże[5]) Cię prosimy:
To dać raczy, Jego prosimy:
Daj na świecie zbożny pobyt,
Po żywocie rajski przebyt,
Kyrye eleyson.
Narodził się dla nas Syn Boży,
W to wierzaj człowiecze zbożny,

---

[1]) Pana. [2]) wybrana. [3]) uzyska nam odpuszczenie [4]) pobożny [5]) którzy.

Iż przez trud[6]) Bóg swój lud
Odjął djabłu z straży.
Przydał nam zdrowia wiecznego,
Starostę[7]) skował piekielnego:
Śmierć podjął, wspomionął człowieka pierwszego.
Jeszcze trudy cierpiał bezmierne,
Jeszcze był nie przyśpiał za wierne,
A że sam Bóg zmartwychwstał.
Adamie, ty Boży kwieciu,
Ty siedzisz u Boga w wiecu,
Domieść nas swe dzieci,
Gdzie królują święci Anieli.
Tam radość, tam miłość,
Tam widzenie Twórca anielskie bez końca.
Tu się nam zjawiło djable potępienie;
Ni srebrem, ni złotem nas z piekła odkupił,
Mocą swą zastąpił.
Dla ciebie człowiecze, dał Bóg przekłuć sobie:
Bok, ręce, nodze obie;
Krew święta szła z boku na zbawienie tobie.
Wierzże w to człowiecze, iż Jezus, Bóg prawy,
Cierpiał za nas rany:
Swą świętą krew przelał za nas chrześcijany.
O duszy, o grzesznej sam Bóg pieczy ima,
Djabłu ją odejma,
Gdzie to sam króluje, tam ją sobie przyjmuje.
Już nam czas, godzina grzechów się kajaci,
Bogu chwałę daci,
Ze wszemi siłami Boga miłowaci.
Maryja Dziewica prosi Syna Swego,

---

6) mękę, 7) władcę.

Króla niebieskiego,
Aby nas uchował ode wszego złego.
Wszyscy Święci proście, nas grzesznych wspo
Byśmy z wami przebywali [możcie;
Jezu Chrysta chwalili.
Tegoż nas domieści[8]) Jezu Chryste miły,
Byśmy z Tobą byli,
Gdzie się nam radują już niebieskie siły.
Amen, amen, amen, tako Bóg daj,
Byśmy wszyscy poszli w raj,
Gdzie królują Anieli.

Boże coś Polskę.

Boże! coś Polskę przez tak liczne wieki
Otaczał blaskiem potęgi i chwały,
Coś ją zasłaniał tarczą swej opieki
Od nieszczęść, które przygnębić ją miały;
    Przed Twe ołtarze zanosim błaganie:
    Ojczyznę, wolność racz nam wrócić Panie!
Ty, któryś potem tknięty jej upadkiem,
Wspierał walczących za najświętszą sprawę;
A chcąc świat cały mieć jej męstwa świadkiem,
Wśród nieszczęść nawet pomnażał jej sławę;
    Przed Twe ołtarze zanosim błaganie:
    Ojczyznę, wolność racz nam wrócić Panie!

---

[8]) domieści, kajaci i t. d. zamiast domieść, kajać.

Wróć biednej Polsce świetność starożytną!
Użyźniaj pola, spustoszałe łany;
Niech szczęście, pokój na nowo zakwitną;
Przestań nas karać, Boże zagniewany!
Przed Twe ołtarze zanosim błaganie:
Ojczyznę, wolność racz nam wrócić Panie!

Niedawnoś wolność zabrał z Polskiej ziemi,
A już krwi naszej popłynęły rzeki—
O jakże musi być okropnie z tymi,
Którym Ojczyznę odbierasz na wieki.
Przed twe ołtarze zanosim błaganie:
Ojczyznę, wolność racz nam wrócić Panie!

Boże! którego ramię sprawiedliwe
Żelazne berła władców świata kruszy,
Skarć naszych wrogów zamiary szkodliwe,
Obudź nadzieję w polskiej naszej duszy.
Przed Twe ołtarze zanosim błaganie.
Ojczyznę, wolność racz nam wrócić Panie!

Boże Najświętszy! przez Twe wielkie cudy
Oddalaj od nas klęski, mordy boju;
Połącz wolności węzłem Twoje ludy,
Pod jedno berło anioła pokoju.
Przed Twe ołtarze zanosim błaganie:
Ojczyznę, wolność racz nam wrócić Panie!

Boże Najświętszy! przez Chrystusa rany!
Świeć wiekuiście nad braćmi zmarłymi —
Spojrzyj na lud Twój niewolą znękany;
Przyjmij ofiary z synów polskiej ziemi.
Przed Twe ołtarze zanosim błaganie:
Ojczyznę, wolność racz nam wrócić Panie!

Gdy naród polski dzisiaj we łzach tonie,
Za naszych braci poległych błagamy,

By ich męczeństwem uwieńczone skronie,
Nam do wolności otworzyły bramy,
Przed Twe ołtarze zanosim błaganie:
Ojczyznę, wolność racz nam wrócić Panie!
Boże Najświętszy, od którego woli
Istnienie świata całego zależy,
Wyrwij lud polski z tyranów niewoli,
Wspieraj szlachetne zamiary młodzieży!
Przed Twe ołtarze zanosim błaganie:
Ojczyznę, wolność racz nam wrócić Panie!
Jedno Twe słowo, wielki niebios Panie,
W chwili nas z prochów wskrzesić będzie zdol-
A gdy zasłużym na Twe ukaranie, [ne.
Obróć nas w prochy, — ale w prochy wolne!...
Przed Twe ołtarze zanosim błaganie:
Ojczyznę, wolność racz nam wrócić Panie!

Alojzy Feliński.

(Nuta: „Serdeczna Matko“).

Modlitwa do Królowej Polski.

Matko Chrystusa, najświętsza Marya!
Z jękiem przychodzim do Twego ołtarza,
Lud Twój bezbronny dziki wróg zabija,
Rąbie krzyż pański, ołtarz Twój znieważa.
Twojej litości błagamy ze łzami,
Królowo Polska, przyczyń się za nami!

Na Jasnej górze ukoronowana,
Królowo Polska, zwróć na nas swe oczy,
Za nasze grzechy przebłagaj gniew Pana,
Ofiaruj krew tę, w której wróg się broczy.
Twojej litości i t. d.

Choć srogie jarzmo zgniotło karki nasze,
W sercach jest miłość, nadzieja i wiara,
Odkryjem piersi na strzały, pałasze,
Niech nam Ojczyznę odkupi ofiara.
Twojej litości i t. d.

Tyś w Częstochowie, święta nasza Pani,
Broniła lud Twój od potęgi Szweda,
Dziś, gdy nas gnębią wciąż obcy tyrani,
Niechże Twe ramię upaść Polsce nie da.
Twojej litości i t. d.

W Bogu nadzieja nasza i obrona,
I w Twej przeważnej Maryo przyczynie,
Przy Twej pomocy jeden stu pokona,
Ustąpią wrogi i Polska nie zginie.
Twojej litości i t. d.

W innych narodach, w których wolność świeci,
Obudź współczucie nad nieszczęsnym ludem,
O Matko! Matko! wysłuchaj twe dzieci,
Wskrześ nam Ojczyznę jakimkolwiek cudem.
Twojej litości i t. d.

Gdy Pan zastępów tarczą nas osłoni,
Powstanie nasza Ojczyzna kochana,
Dźwignie się silna z nieszczęść swoich toni,
I będzie chwała znów Imienia Pana.
Twojej litości i t. d.

Boże Ojcze!

Boże Ojcze! Twoje dzieci
Płaczą, żebrzą lepszej doli,
Rok po roku marnie leci,
My w niewoli, my w niewoli!

Słowa Twoje nas uczyły:
„Każdy włos nasz policzony“ —
Boże! policz te mogiły,
Te płaczące matki, żony.

My już tyle krwi przelali,
Że nią zmyte ojców grzechy
My już tyle łez wylali,
Że nie stanie łez pociechy.

Boże! padłszy na kolana,
Ścielem Ci się dziś w pokorze,
Polska łzami, krwią zalana,
Krwią i łzami, wskrześ ją Boże!

Że tak będzie, serce czuje,
Dusza myślą w niebo wzlata
Polskę naszą Bóg miłuje
I wskrzesi ją w krótkie lata!

Chorał: „Z dymem pożarów“.

Z dymem pożarów, z kurzem krwi bratniej,
Do Ciebie, Panie, bije ten głos;
Skarga to straszna, jęk to ostatni,
Od takich modłów bieleje włos,
My już bez skargi nie znamy śpiewu,
Wieniec cierniowy wrósł w naszę skroń,
Wiecznie jak pomnik Twojego gniewu,
Sterczy ku Tobie błagalna dłoń.

Ileż to razy tyś nas nie smagał,
A my nie zmyci ze świeżych ran,
Znowu wołamy: On się przebłagał,
Bo On nasz Ojciec, bo On nasz Pan!
I znów powstajem w ufności szczersi,
Lecz za Twą wolą zgniata nas wróg,
I śmiech nam rzuca jak głaz na piersi:
„A gdzież ten Ojciec, a gdzież ten Bóg!“

I patrzym w niebo, czy z jego szczytu
Sto słońc nie spadnie wrogom na znak;
Cicho i cicho... pośród błękitu
Jak dawniej buja swobodny ptak.
Owóż w zwątpienia strasznej rozterce,
Nim naszą wiarę ocucim znów,
Bluźnią ci usta, choć płacze serce,
Sądź nas po sercu, nie według słów!

O Panie, Panie! ze zgrozą świata
Okropne dzieje przyniósł nam czas;
Syn zabił ojca, brat zabił brata,

Mnóstwo Kainów jest pośród nas:
Ależ o Panie, oni niewinni,
Choć naszą przyszłość cofnęli wstecz,
Inni szatani byli tam czynni;
O! rękę karaj, nie ślepy miecz!

Patrz! my w nieszczęściu zawsze jednacy,
Na Twoje łono, do Twoich gwiazd
Modlitwą płyniem jak senni ptacy,
Co lecą spocząć wśród własnych gniazd.
Osłoń nas, osłoń ojcowską dłonią,
Daj nam widzenie przyszłych Twych łask;
Niech kwiat męczeński uśpi nas wonią,
Niech nas niebiański otoczy blask!
I z archaniołem Twoim na czele
Pójdziemy wszyscy na straszny bój,
I na drgającem szatana ciele
Zatkniemy sztandar zwycięski Twój!
Zbłąkanym braciom otworzym serca,
Winę ich zmyje wolności chrzest;
Wtenczas usłyszy podły bluźnierca
Odpowiedź naszą: **„Bóg był i jest!“**

Kornel Ujejski.

Kto ty jesteś?

(wiersz dla dzieci).

Kto ty jesteś? Polak mały.
Jaki znak twój? Orzeł biały.
Gdzie ty mieszkasz? Między swemi.

W jakim kraju? W polskiej ziemi.
Czem ta ziemia? Mą ojczyzną.
Czem zdobyta? Krwią i blizną·
Czy ją kochasz? Kocham szczerze.
A w co wierzysz? W Polskę wierzę.
Coś ty dla Niej? Wdzięczne dziecię.
Coś Jej winien? Oddać życie.

Bełza.

Cóżem winien?

Cóżem winien, żem Polakiem
Żem na Polskiej zrodzon glebie,
Że mnie Pan Bóg stworzył takim
To już nie mam cenić siebie?

Mam się może wyprzeć tego
I być kraju odszczepieńcem
I uchodzić w dal od niego
Aby zostać cudzoziemcem?

Mam się wyprzeć Ojców wiary
I nie mówić słów pacierza?
O to zgroza, już bez miary
Mieczem w serce me uderza.

Mam wypędzić z mojej chatki
Polską mowę, polskie pieśni,
Com się uczył od mej Matki?
O tem wcale mi się nie śni...

Mam porzucić moje łany
Moją chatkę, łąki, gaje?
O mój Boże ukochany
Strzeż mnie, bo się serce kraje.

Mam nie kochać, co jest nasze
Czem się pieści serce, dusza
To co drogie, co jest lasze
Co na widok, do łez wzrusza?

Tu się pragnę Bogu korzyć
Bo tu pracę mi wyznaczył,
Tu wypada kości złożyć
Bom tu miły świat zobaczył.

Jam polakiem z Bożej woli,
Tego wyprzeć się nie mogę
Siedzę chętnie na swej roli,
A kto nicpoń, krzyż na drogę.

Znoszę wszelkie przeciwności,
Jakie na mnie ześlesz Panie,
Ale żeś jest Bóg miłości
Wierzę w Twoje zlitowanie!

Jestem polskie dziecko.

Jestem Polskie dziecko, Boże, Tobie chwała!
Polka mnie zrodziła, Polka wychowała,
Z macierzyńskiej piersi święty zapał ssałem
Od ojca przykłady męstwa odbierałem.

Jestem Polskie dziecko świętego plemienia
Czystej przodków wiary i ze krwi i tchnienia;
Uczucia wraz z życiem wziąłem pracowite,
Miłość Boga i bliźnich mam w sercu wyryte,

Jestem Polskie dziecko i Polakiem zginę,
Kocham polską szablę i polską krainę;
Obiedwie jednako, jako mi Bóg miły,
Dla nich rad wysączę krew z ostatniej żyły.

Jestem Polskie dziecko rodu słowiańskiego,
Idę wszędzie śmiało, nie boję się złego,
Dać życie za wiarę i ojczyznę złotą,
To mi to igraszką,—to mi polską cnotą.

Jestem Polskie dziecko, nie napróżno żyłem,
O Sobieskim Janie z młodu się uczyłem,
Co jak w niebo westchnął i wąsa poprawił,
To Niemców i całe chrześcijaństwo zbawił.

Jestem Polskie dziecko, męczenników plemię,
Co za wolność ludów krwią zbroczyło ziemię.
Ziemię Europy, ziemię Ameryki,
Powiedzcie narody, powiedzcie kroniki!

Jestem Polskie dziecko, nie będę tłomaczył,
Za co Bóg mi dzisiaj niewolę przeznaczył,
Za cośmy pod obcym i knutem i batem,
Za cośmy przed całym oczernieni światem.

Jestem Polskie dziecko, wytrwam okrucieństwa
Przecież się raz skończą te nasze męczeństwa!
Niechaj wróg do czasu gnębi i ciemięży,
Oj święty nasz naród, jak Chrystus zwycięży.

Do ludu Polskiego.

Łączmy się bracia węzłem jedności,
Przeciw wspólnym gnębicielom,
Wybijmy się do wolności,
Jak przystoi jej czcicielom.

Niech zniknie różność przesądu,
Bądźmy dziećmi wspólnej matki;
Żeśmy godni wolnych rządu,
Dajmy własnej krwi zadatki!

Poświęćmy wszystko dla ziemi,
Na której wzięliśmy bycie;
Lepiej jest poledz wolnymi,
Niż w kajdanach pędzić życie.

Nie bądźmy przodków odrodni,
Którzy wolność swą cenili,
Będziem jak oni swobodni,
Walcząc, jak oni walczyli.

Śpiewaj ludu polski złoty
Wypowiadaj swe tęsknoty,
U orania, u zasiewu
Póty serca, póki śpiewu...

Do Boga.

Wszechmocny Boże! Ojców naszych Panie!
W Tobie nadzieja nasza i odwaga!
O wsparcie Twoje, o swe zmartwychwstanie,
Twój lud Cię błaga!

O! Zbaw nas Panie! Przyjm żebrzące głosy!
Wzmóż siłę naszą daj nam zgodę, męstwo!
W Twem świętem ręku składamy swe losy:
Daj nam zwycięstwo!

Dawno, o Panie! już nas jarzmo ciśnie!
Dziedzinę naszą wrogi rozszarpały!
Niech po dniach kary dzień łaski zabłyśnie:
Wróć nas do chwały!

Krwi nie wołamy, zdobyczy nie chcemy.
Nie chcemy mordów, do łupiestw nie zdolni;
Tylko odzyskać Ojczyznę pragniemy,
Tylko być wolni!

Ty, Coś przed wieki był z ojcy naszemi,
O powróć wnukom dziadów ich spuściznę!
O Boże! polskiej pobłogosław ziemi,
Zbaw nam Ojczyznę!
Niech przed twym ludem wrogi się ustraszą!
W młodzieńców serca tchnij rycerzy męstwo!
Za Twoją chwałę, i za wolność naszą,
Daj nam zwycięstwo!

St. Witwicki.

Mazurek Dąbrowskiego.

Jeszcze Polska nie zginęła,
Póki my żyjemy,
Co nam obca przemoc wzięła,
Siłą odbierzemy.

Marsz, marsz, Dąbrowski,
Z ziemi włoskiej do Polski,
Za twoim przewodem
Złączym się z narodem.

Przejdziem Wisłę, przejdziem Wartę,
Będziem Polakami,
Dał nam przykład Bonaparte,
Jak zwyciężać mamy.
Marsz, marsz... itd.

Jak Czarnecki do Poznania
Po szwedzkim zaborze,
Dla Ojczyzny ratowania
Wrócim się przez morze.
Marsz, marsz... itd.

Niemiec Polski nle posiędzie,
Dobywszy pałasza,
Hasłem naszem wolność będzie
I Ojczyzna nasza!
Marsz, marsz... itd.

Już tam ojciec do swej Basi
Mówi zapłakany:
„Słuchaj jeno, pono nasi

Biją w tarabany!“
  Marsz, marsz... itd.

Już tu ziomek pilnie słucha
Czy armata ryczy,
Walecznego pełen ducha,
Każdy moment liczy.
  Marsz, marsz — itd.

Czy Polacy, czy Sarmaci,
Będziem imię nosić,
Byle w gronie swoich braci
Miłą wolność głosić!
  Marsz, marsz — itd.

Choć sąsiady nas zniszczyły,
I broń nam zabrały.
Sparty murem piersi były
I te nam zostały.
  Marsz, marsz — itd.

Dzielność wolnego oręża
Starzec opowiada,
Aby szukać tego męża,
Młody na koń wsiada.
  Marsz, Marsz Dąbrowski,
  Z ziemi włoskiej do Polski,
  Za twoim przewodem
  Złączym się z narodem.
    Wolność — dawne hasło,
  Jeszcze w nas nie zgasło!

Józef Wybicki.

Do Orła Białego.

Królu ptaków! Orle biały,
Lech nam cię za hasło dał;
Póki twoje skrzydła wiały,
Polak stały wolność miał.
  Tyś prowadził Mieczysława,
  Do szczepienia wiary cnót.
  Przez twój lot Chrobrego sława;
  Przeszła do ościennych wrót.
Kiedy nam panował Śmiały,
Tyś wiódł do Kijowa bram,
Ciebie wojska hasłem miały,
Tyś dodawał męstwa sam.
  Kazimierz gdy do Wiślicy
  Zwołał mężnych Lachów ród,
  Tyś siedział na ich przyłbicy,
  Tobą jaśniał cały gród.
Z mężnych Jagiełłów Królowie,
Gdy dzierżyli Polski tron,
Wolność kwitła w czynach, mowie,
Tyś ją znaczył z wszystkich stron.
  Tyś prowadził Króla Jana,
  I odparł turecką moc,
  Ty nie cierpiałeś tyrana,
  Który posiada północ.
Wolność z Kościuszką powstała —
Tyś ją od upadku strzegł,
Lecz Polaków garstka mała;
I tyś się jej na czas zrzekł.

Kiedy cię ujęto w klatkę,
I wolności zniknął byt,
Wtrącono w kajdany matkę—
O wolności odtąd cyt.
Długoś, ptaszyno, jęczała,
Poglądając na tę młódź,
Która ci wolność dziś dała,
Wyleciałeś — wolność wzbudź.
A kiedy zacna młodzieży,
Podała wolności dłoń,
Niech twym lotem naród bieży,
Zamieniając wszystko w broń.

W.... K....

Biały Sztandar.

Ludzkości żeńce plon bogaty
Znosimy z trudem w cudzy bróg..
Lecz przyjdzie dla nas dzień wypłaty:
Płatnikiem wówczas będzie Bóg!
Płatnikiem wówczas będzie Bóg!

Dalej więc, dalej więc, wznieśmy śpiew
Z sztandaru swego pełni chwały —
Obcy mu zemsty szał, grzeszny gniew,
Miłości zrodził go siew —
A kolor jego śnieżno-biały,
Bo go nie plami bliźnich krew!

Nic nie upadla bardziej duszy,
Niż nienawiści wstrętny jad...
Co złe, dłoń Boża sama skruszy,
Co dobre, uczci Bóg i świat!
Co dobre, uczci Bóg i świat.
Dalej więc dalej itd.

Gmach samolubstwa już się wali,
Zburzyła go Chrystusa moc,
Gdy będziem z Bogiem pracowali
Pierzchnie przed słońcem fałszu noc!
Pierzchnie przed słońcem fałszu noc!
Dalej więc, dalej więc itd.

Precz ze strzelbami, sztyletami!
Niech zginie gwałt i rzeź i mord!
Chrystusa znamię rządzi nami,
Nie pójdziem śladem dzikich hord!
Nie pójdziem śladem dzikich hord!
Dalej więc, dalej więc itd.

Ufajmy! Prawda fałsz zwycięża!
Zawsze ustąpi dniowi cień!
Ten, co świat podbił bez oręża,
I nam tryumfu ześle dzień!
I nam tryumfu ześle dzień!
Dalej więc, dalej więc itd.

Wiktor Gomulicki.

Do ludu polskiego.

Hej! ludu ty polski! siermiężna ty rzeszo!
Nad Wisłą, nad Wartą, nad Sanem i Bugiem,
Czy dolę ty lepszą wyorzesz swym pługiem?
Czy iskry się święte w twej piersi wykrzeszą
I z kosą ty pójdziesz na boje i znoje
Dziedzictwo odbierać prastare a swoje?

Od wieków ty idziesz, smagany niedolą
I trudów i nędzy żelaznym wciąż biczem,
A nie masz pociechy ty znikąd i w niczem,
A rany zakrzepłe dziś bardziej cię bolą,
Bo czujesz swe prawo do życia i stołu,
Przy którym wciąż inni ucztują pospołu...

Od wieku ty idziesz, krwią znacząc swe ślady,
Po ostrym bezprawia stąpając granicie...
Lecz Bóg cię nagrodzi za krzywdy sowicie,
A szatan nie zwalczy i nie da Ci rady,
Gdy jarzmo zrzuciwszy, ramiona swe młode
Rozprężysz i pójdziesz zdobywać swobodę...

Na twoim sztandarze znak święty, jak imie
Kościuszki, co wiarę prowadził na działa,
A chłopi szli za nim, aż ziemia jęczała...
Jak widma znikli w krwi, kurzu i dymie
I ztamtąd do wodza przywlókłszy armaty,
Na jego cześć gromkie wznosili wiwaty

Hej! ludu ty polski! Od ciebie zależy
Ojczyzny dziś naszej i przyszłość i chwała,

Bo ona swą dolę w twe ręce oddała...
Twa wiara i miłość wszystko złe zwycięży
I ty ją podźwigniesz z wiekowej mogiły,
Gdy mocen przystąpisz i świadom swej siły.

I twojej się spęka niewoli obroża,
Bo w domu swym będziesz ty panem u siebie;
Czas rany zabliźni, rozterki pogrzebie
I bratniej miłości zabłyśnie nam zorza
Co smutek z twej chaty wyżenie na wieki...
Hej! czas to świąteczny i już niedaleki...

Pieśń do Pana Jezusa.

(Na nutę: „Z dymem pożarów.“)

Z tej naszej nędzą ściśnionej ziemi
W niebo się wznosi błagalny jęk.
O! nie gardź Panie, modły naszemi,
Przyjmij łaskawie tej pieśni dźwięk:
Bo tylko w Tobie nam biednym lśni
Promień nadziei w te smutne dni.
Serce Jezusa, błagamy Ciebie,
Zlituj się, zlituj i Polskę zbaw!

Niech się Twe serce wzruszy, o Panie!
Wstrzymaj, ach! wstrzymaj dalsze karanie,
Widokiem tylu bolesnych ran —
Tyś taki dobry Ojciec i Pan!
O! nie odrzucaj modlitwy tej,
Bo miłosierdzia wołamy w niej.

Serce Jezusa, błagamy Ciebie,
Zlituj się, zlituj i Polskę zbaw!

To prawda Panie, żeśmy grzeszyli,
Że winy nasze bez liczby są,
My na Twą litość nie zasłużyli,
Lecz Ty nie gardzisz pokuty łzą.
A my ze łzami łączymy krew,
Aby Twój boski przejednać gniew.
Serce Jezusa, błagamy Ciebie,
Zlituj się, zlituj i Polskę zbaw!

Dzisiaj w żałobę naród przybrany,
Korzy się, Panie, u Twoich stóp.
O Jezu! widzisz łzy, krew, kajdany,
I świeży jeszcze męczeński grób.
O, my tak długo cierpiemy już!
Niewoli naszej okowy skrusz!
Serce Jezusa, błagamy Ciebie,
Zlituj się, zlituj i Polskę zbaw!

Panie! my zemsty wcale nie chcemy,
Za wrogów naszych błagamy Cię,
My tylko jarzmo zrzucić pragniemy,
Pod którem serce tak krwawi się —
O dobry Jezu błogosław im!
Ale walcz za nas orężem Twym.
Serce Jezusa, błagamy Ciebie,
Zlituj się, zlituj i Polskę zbaw!

Maryo, królowo Polskiej korony,
O patrz jak cierpi Twój biedny lud,
Jak rzewnie Twojej wzywa obrony, —
Ach miłosierdzia uproś nam cud!

Przez czyste serce tej Matki Twej,
Przez miecz co duszę przeszywał Jej,
Serce Jezusa, błagamy Ciebie,
Zlituj się, zlituj i Polskę zbaw!

Dzień swobody.

Wspomnienia dziecinne, igraszki niewinne
Przeszłości, ty bywaj mi zdrowa!
Żegnajcie marzenia, miłośne westchnienia,
Na polu grzmi trąba bojowa.

Minęło co było, jak gdyby się śniło,
Dziś nowe się życie poczyna,
Hej przodem z narodem, hej krwawym pochodem.
Swobody wybiła godzina!

Piosnki wy moje, na krwawe, na boje
Wylećcie, wylećcie orłami!
Wesoło, radośnie, o nowej tej wiośnie
Grzmieć będę narodu pieśniami.

Wy łąki i gaje, szemrzące ruczaje,
Ty domku mój biały w zieleni —
Pożegnam westchnieniem, pogwarzę z wspomnie-
Do innej ulecę przestrzeni. [niem,

Ty serce me młode marzyłoś swobodę
Marzące, zranione, a rzewne —
O serce ty moje, hej wyleć na boje,
Na boje te krwawe a śpiewne.

Nad polskim tym szlakiem, hej lotem, hej ptakiem
Pobujać tak słodko i miło:
Dzień przyszedł swobody, leć orle ty młody,
Wypełnij co duszy się śniło.

Źrenica pogodna, i dusza swobodna,
I piosnka w mej piersi wesoła;
Minęło co było, jak gdyby się śniło,
I pierzchła mi troska z nad czoła!

Dziś słońce pogody, dziś tęcza swobody,
Na moim mi zeszła błękicie,
Ojczyzny ty synu, do dzieła, do czynu!
Nie pójdzie tak marnie to życie!

Lwów, dnia 18 marca 1863. *A. Żmienkowski.*

Dziewczyna i Krakus.

Targa swój wianeczek
W rzewnych łzach dziewczyna,
Że jej kochaneczek
Idzie do Lublina.
Bo w Lublinie są Krakusy
Żwawe chłopcy i wiarusy.

„Nie idź, nie idź Janku,
Śmierć tam grozi tobie;
Czyż ja bezustanku
Płakać mam w żałobie?“

„Uśmierz dziewczę twe katusze
Ja Ojczyźnie służyć muszę.“

„Ostre tam szabelki,
Kulki ołowiane;
Pójdziesz na bój wielki
A ja żyć przestanę.“
„Utul dziewczę troski twoje
Będziemy żyć wraz oboje.“

„Jak Cię Prusak srogi,
Zrani lub zabije,
Jak wrócisz bez nogi,
Tego nie przeżyję.“ —
„Choć poniosę śmierć, lub bliznę,
Lecz poratuję Ojczyznę.“

„A więc z tobą razem,
Zabierz twą dziewczynę,
Jak zginiesz żelazem,
I ja z tobą zginę.“
„Siedź, siedź, dla mnie cię Bóg chowa,
Daj buziaka, bywaj zdrowa!“

Facecja historyczna.

I.

Hej tam beczkę wina wnoście!
Zakrakały wrony,
Będą widać jacyś goście;
Ale z której strony?

Czy od Tatara, czy Turka,
Czy od Wołoszyna,
Czy od Niemca, czy od Szweda,
Czyli od Węgrzyna?

Jeźli Tatar, albo Prusak,
Lub Wołoszyn lisi,
Jeść, pić podać i wypędzić,
Niech się tu nie bisi.

A jeźli zaś Szwed lub Turek,
Lub gość zakarpacki;
To mi dać znać, sam sprowadzę,
Będzie bankiet chwacki.

Turka lubię, choć poganin,
Bo się tęgo bije —
Madziar, ba! serdecznie kocha
A serdeczniej pije.

Mam ja wprawdzie coś z dawnieńka
Na piwko ze Szwedem;
Lecz to pójdzie—uzna sądzę
Polskę swym h a e r e d e m.

II.

Cóż mi to jest za figura
Co żąda gościny,
A rozpoznać go nie mogę
Z miny ni z czupryny?

Zkądże mi ten raptem spada
Honor i d e c o r u m,

Jakżeż witać mi wypada?
„Sum gente Francorum“,

Hm! po polsku choć nie umie,
I tak coś nie głupi;
Lecz i człek nie w ciemię bity,
Przecież się nie kupi.

Bardzo wielki dla mnie zaszczyt,
Czemże służyć mogę?
A on na to „Niemca zgniotę,
A tobie pomogę.“

W lot mnie tem za serce chwycił,
Krótko, węzłowato;
I nuż weźmie rozkazywać
Z wojskiem i z armatą.

I zanim na Niemca ruszył
Pierw mnie zawojował,
Wziął mi rozum, wziął i wolę,
Jak panum służbował —

Wreszcie poszedł—buzia burka!
Prawda — tęgo wali.
Pod ten czas prefekty jego
Mnie rozkazowali —

Ciągną z człeka do ostatka,
Aże kiszki mruczą;
Lecz się nie żal, bo armaty
Na zwycięztwa huczą.

Aż tu pewnego poranku
Donoszą mi żydki,

Że mój Francuz na łeb wraca
A z drżącemi łydki.

I nie długo było czekać:
Przybiega zmarznięty,
Nic nie mówi, i coś goły
Jak turecki święty.

Bierze co jeszcze zostało,
W nogi, choć o głodzie;
A ty miły więc Polaku
Zostałeś na lodzie.

W domu ładu, ani składu!
W całem gospodarstwie
Nie ma i psa do posługi
Po francuzkiem carstwie.

Więc też wróg rozjuszony
Bez pardonu wpadnie;
I jak nigdy przedtem nie śmiał,
Morduje i kradnie.

III.

Ha! odkądem jest na świecie
I łeb noszę twardy,
To mnie jeszcze nie spotkały,
Tak srogie hazardy!

Odtąd Francuzom nie wierzę,
A i wy nie wierzcie —
Przyjdzie, huknie, zawojuje,
I ucieknie wreszcie.

Zamknie Turka i Węgrzyna,
Zamknie nawet Szweda —
Choć o własną idzie skórę
Odezwać się nie da.

A jak mu się noga potknie,
To drała za morze —
I nie ma już, kto ci wtedy
Polaku pomoże.

I nimeś się raz obejrzał,
Co zacz to za licho —
Zinąd ci gość nie proszony
Wlezie na kark cicho.

A bodajże go paraluż —
Jak tu ten wstyd przeżyć;
O bodaj to Niemca kropić,
Francuzom nie wierzyć!

A. S.

Głos Bartłomieja.

(Z podsłuchanej rozmowy.)

Chociaż my tu dziś w niewoli,
My dożyjem lepszej doli.

Pieśni Janusza.

Toż widzicie bracia chłopy,
Jak tę wrogi naszych męczą,

Czy to pany z nami chłopy
Swego życia nie poświęcą!

Wolność świętą naszej wiary,
Depczą, niszczą, znieważają,
Oj dość tego te psiewiary,
Naszą rękę wnet poznają.

Przeć nam Bóg nasz dopomoże,
Jeno w zgodzie, bracia w zgodzie,
Kej raz zacząć to i szczerze,
W dobrym duchu, w dobrej wierze.

Polska wiara, Polska mowa,
Hej za hasło nam posłuży—
Polskie serca, polskie słowa,
Podłych wrogów się wykurzy.

Dalej chłopy ruchajta się,
Polska ziemia z martwych wstaje,
Wrogom zagrajem na basie,
Bóg sam duchu nam dodaje.

J. Andrzejewski.

Dwustu pod Węgrowem.

Wzleciał sokół nad szerokie pole
Krąży w górze nad czołem wędrowca,
Co tak krążysz sokole, sokole,
Nad charymi wzgórkami Węgrowca?

„Dwustu braci miałem z jednej kniei
Na najwyższych wylęgłych opokach,
Dwustu braci krążyło w obłokach,
Wszystkich dwustu znikło bez nadziei.

Dwustu było: na wichry, na słoty,
Ostre szpony, nakowane dzioby —
Jako strzały mieli wartkie loty,
Nimi z grobów latali na groby.
Góry, skały, szumiały ich krzykiem,
Wietrzyk igrał z piórmi ich zdobyczy.
Dziś im skała echem nie odkrzyczy,
Nie odpowie sokolim językiem.

Przyszła burza, od północy burza,
Czarne niebo a ciężkie jak ołów.
Od tej nocy wzbijam się na wzgórza,
Latam, szukam braci mej, sokołów.
Sosny szumiąc trzęsąc igieł deszcze,
Pod mogiłą kwiat życia się grzebie!
A wędrowca zimne ziębią dreszcze:

Powstał, włosy odrzucił od czoła,
Jedną rękę wyciągnął na kosturze,
Drugą rękę oparł ku górze
I zawołał na brata sokoła.
Dwustu synów Polska tu wydała,
Razem rośli, razem na bój biegli,
Ludzi takich ziemia nie widziała,
Odkąd wielcy olbrzymi polegli.

Czoło w czoło, pierś w pierś z jednej bryły,
Wielkie męże, wielkich bojów chciwe —

Ognie święte serca im paliły,
Mężkie serca bojów niecierpliwe.
Przyszedł on wróg przyciągnął swe działa,
Nadto podły by wręcz się śmiał mierzyć,
I bombami rozkazał uderzyć
W niezwalczone fortece, ich ciała.

Toż rycerze ci nadzy się zbliżą,
Którzy śmiercią się wolnych nie straszą,
I nad działa ramiona rozszerzą
I krwią swoją ich lonty pogaszą.
A konając do braci zwycięzkiej:
Nie żałujcie, wołali, tych kości,
Naszej śmierci i naszej dziś klęski —
Cały świat wam o bracia zazdrości!

Zmilkły działa, powstańcze oddziały
Zasłonięte rycerzy swym zgonem,
Wpośród lasów gdy księżyc lśnił biały,
Jako drzewa stojące pod szronem.
Z szumem wichrów podniosły ku niebu
Jednym chórem, jęk tęskny, żałosny,
I śpiewały pieśń wielką pogrzebu,
A wtórzyły szumiące im sosny.

A na pieśń tę z chat polskich i dworów,
Jak na hasło młódź wyszła do borów,
Co upadnie, wychodzi młód nowa —
Chciwa śmierci braci z pod Węgrowa".
Skończył. Kroki pociągnął drżącemi,
Jasne słońce nad polem się wzbiło,
Krąży sokół nad lasy ciemnemi,
Dusza krąży nad wolnych mogiłą.

Krakowiak.

(zaśpiewany towarzyszom podróży na Dunajcu 1857 r. *)

Śliczna nasza Polska!
Co za kawał lądu,
Od sinego Dniepru,
Do Dunajcu prądu!

Na tej naszej ziemi
Ludzie dobrzy wcale,
Choć ich gnębią Niemcy
I dręczą ich stale.

Choć gnębią, choć dręczą,
Nic to nie pomoże,
Gdy Ty się zlitujesz
Miłosierny Boże!

Po tych dniach ucisku
Nastąpią dni krwawe,
I my strząśniem z siebie
Robactwo plugawe.

Lecz by na tę łaskę
Zasłużyć u Nieba,
Znać się nam, o bracia,
I kochać potrzeba.

---

*) W liczbie ich był i nieodżałowany ś. p. Kazimierz Straszewski, co walecznie zginął z kosą w ręku pod Miechowem w 1863 r.

Bo i cóż osłodzi
Życie w troskach, w trudzie,
Jak nie święta miłość
Do Boga i ludzi.

Chociaż teraźniejszość
Jest tak dziś ponura,
Miłość i nadzieje
Budzi tu natura.

Więc niech żyje kątek
Ten w świecie jedyny,
Nasz bystry Dunajec
I pyszne Pioniny.

„Z Przeszłości”.

Krakowianka.

Piękna jak jagoda,
Krakowianka młoda
Pójdzie, choć z podwórza
Zajrzeć na podgórza.
  Na podgórzu stoją
  Powrócić się boją
  Krakowiacy mili
  Co wrogów swych bili.

Więc piękna jak zorza
Pójdzie do podgórza,

Łzy z oczu ociera,
I tak sobie śpiewa.
„Mój Boże kochany,
Żeby nie te pany,
Jakżeby nam było,
Żyć na świecie miło.

Miotano jak kłosy,
Krakowskiemi kosy.
Nie przeszedłby wcale,
Do Polski wróg dalej,
Wtenczas ja i dziewki.
Szyłam chorągiewki
Zaostrzałam piki,
Poiłam koniki!

Gdy dwóch braci kmieci,
I kochanek trzeci
Szli na krwawe boje
Pomną boleść moją.
Dziś nad braci grobem,
Kruk potrząsa dziobem
A kochanek Zosi
Chleba obcych prosi.

Panowie, panowie!
Coście to zrobili?
Nas żeście zdradzili,
Sami się shańbili.
Niech wam Bóg zapłaci!
Za krew naszych braci—
Będą przez wiek cały
Polki przeklinały".

Krakusy.

Co za śmiałość, co za siła,
Zazdrość widzieć tych wiarusów;
Gdybym chłopcem się rodziła,
Tobym poszła do Krakusów;
  Bo to chłopcy choć malować,
  Bo to usta choć całować.

Takbym biegła na koniku,
I szabelką wywijała;
Bom z żołnierzy, co bez liku,
Nad Krakusów nie widziała,
  Widząc szereg ich ochoczy,
  Mało dusza nie wyskoczy.

Ja się kocham w tych Krakusach,
Choć Antolka mi zabrano
I pobiegli na biegusach,
Tam na wojnę mnie zagnano.
  Niech go biorą, niechaj biegną.
  Szkoda tylko jak polegną.

Bo Krakusy są bez trwogi,
I walecznie i ochoczo
Z dzielnym wodzem, na swe wrogi
Za Ojczyznę w ogień wskoczą —
  Ale oni wrogów skrócą,
  I pobiją i powrócą.

Skruszy się ich złość wzgardzona,
O Krakusów hufiec bratni.

I Ojczyzna—nie, nie skona,
Aż gdy padnie z nich ostatni.
Niech mój Antek męztwem pała,
Jeśli chce, bym go kochała.

Jeśli wróci, tom szczęśliwa;
Zginie, płakać będę skrycie;
Lecz mnie radość przejmie żywa,
Że Ojczyźnie dał swe życie.
Lecz gdy hańbą się okryje,
To go nie chcę, póki żyję.

Lubię śpiewać.

Poscimur!
Hor.

Lubię śpiewać, ale tak,
By śpiewaka nie znał świat —
Śpiewać jak radosny ptak,
Co w wyżynie
W chmurach płynie,
Rad z wolności, z życia rad.

Lubię śpiewać—piosnka ma,
Choć z nieznanych spływa stron,
Choć jej źródło kryje mgła —
Niech świat grzeje
I nadzieję
Wlewa, gdzie nadziei skon! —

Lubię śpiewać dawnych lat
Te spominki, który z nas
Nikt nie zatrze, ani świat,
Ni niedola,
Ni niewola,
Ani wróg nasz — ani czas!

Lubię śpiewać matki śpiew
Co wraz z mlekiem karmił nas,
Co dolata z lepszych stref —
I co w duszy
Łzy osuszy —
Co do zwycięztw wiedzie nas!

Lubię śpiewać — ale tak
By śpiewaka nie znał świat —
Śpiewać pieśni, jak ten ptak
Do kwiateczka
Aniołeczka,
Lub do wspomnień dawnych lat—

2 Marca 1858.

„Z wiosny".

O, nie płacz!

O, nie płacz, nie
Po złotym śnie,
Po dni majowych ranku,
Powrócą ci,

Jak dusza śni
Uśpiona w marzeń wianku.

Po biegu lat
Nadziei kwiat,
Choć odkwitł — kwitnąć będzie;
I ujrzysz znów,
Obudzon z snów,
Że słońce zeszło wszędzie.

W ojczyźnie raz,
Och, przyjdzie czas!
Rozwidni, jak przed laty
Swobody dzień
Rozwieje cień,
Powrócą z wygnań braty.

I wrócisz ty,
I oschną łzy
Nastąpią wieki złote
W swobodzie znów,
Co słowem słów,
Słowianie przyjmą cnotę.

O, nie płacz, nie,
Po złotym śnie,
Po dni majowych ranku,
Powrócą ci,
Jak dusza śni
W słowiańskich ludów wianku!

S. T. K,

Krakowiak.

Granatowy mundur, kieszenie u boku,
Wypędzimy wrogów może tego roku,
Nie płaczmy Polacy, choć żyjem w niedoli
Jak wybijem wrogów, wyjdziem z tej niewoli.

Biorą nam pieniądze i wioski sprzedają
Żyd z Niemcem je grabi, za to się kochają.
Taka to jest korzyść mieć w swem kraju Niemca—
Bierzmy się Polacy zgnębić cudzoziemca.

Wtedy będą czasy jak dawniej bywały,
Kiedy polskie baty Niemców okładały.
Uciekaj więc Niemcze, uciekaj czemprędzej
Dla łatwej ucieczki nie bierz nam pieniędzy.

Idź do kraju twego flancować tabakę,
Worek z kartoflami zarzuć na swą barkę;
Pchaj taczkę przed sobą do własnego kraju
Boś potrzebny nie był wcale tu mazgaju.

Dalej chłopy dalej, chciejcie się z tym wsławić
Zgnębić szelmę wroga, nic mu nie zostawić —
Po czerwonym polu, lata Orzeł biały,
To rzecz niepodobna, by Niemce zostały.

Nie masz nic milszego jak nasz Orzeł biały —
Nim to tchną Polacy, z nim to duch jest śmiały.
Wzbijaj się więc w górę ukochany ptaku,
Niech się łamie zbroja na każdym Prusaku.

Zginął Książe Józef, pamiątkę zostawił,
Ostry oręż w ręku by się Polak wsławił.
Bijmy więc Polacy, bijmy tylko szczerze
A zerwiem zupełnie to pruskie przymierze.

Na Czerwonem polu dwa orły latały
Ostremi szponami mocno się trzymały,
Stało się, że biały czarnego zwyciężył,
Biały się wzbił w górę, a czarny się zniżył.

Bierzcie przykład wrogi z drapieżnego ptaka,
Że was jeszcze hańba czeka od Polaka.
Polacy! przysięga niechaj będzie z nami:
Żyjmy z sobą w zgodzie, a wzgardźmy wrogami.

Do braci.

(Improwizacya).

Hej w Polskę lećmy, lotem sokoła,
Sercem tam zdążać i duszą,
Przed sercem pierzchnąć drobnostki muszą,
A dusza zapał wywoła —

Sprosność poziomą co nas zbyt szpeci,
Duchową owiońmy władzą;
Wyżej z nas każdy duchem uleci
A chęci owoc wydadzą —

Lecz póki miłość nas nie owionie,
Póki będziemy wzajemnie sobie
Cierniami drogi zastawiać —
Dopótąd myśleć będziem o skonie,
Dopótąd myśleć będziem o sobie,
Myśląc, że chcemy kraj zbawiać.

O wielem przeszedł krain i włości,
I wielem dziwów widział na świecie,
Wielem zbrodniczych widział wściekłości —
A jeszczem ludzi nie zbrzydził przecie!
Czemu? bom widział i ludzi serca,
Których pomysły ująłem,
Których uczucia memi ścisnąłem,
I zlały się nasze serca.

O jak żyć miło w takiej jedności,
Co gra harmonią świata!
Co płynie z wielkiej świętej miłości,
Co duszę w łańcuch ogólny wplata.
Ten łańcuch mocny siłują złamać —
Próżno siłują — nie zmogą!
Sto dróg zawalą — świat będzie kłamać,
A swoją pobieży drogą! —

Zdaje się ciemno — światło zagasło —
Zdaje się cicho — stłumione hasło!
Zdaje się pokój panuje —
W budowie świata coś się roztrzasło —
Powszechność z trudów omdlała,
Zda się w letargu zaspała!

Zdaje się pokój panuje —
Nikt nie pomyśli o boju —
O nie! — myśl nie śpi w takim pokoju!
W kończynie wieków poczęta,
Myśl jedną drogą wciąż idzie święta,
Choć niby zwolna szczebluje.

Napróżno łańcuch siłują złamać,
Próżno siłują — nie zmogą!
Sto dróg zawalą — świat będzie kłamać,
A swoją pobieży drogą! —

Walkę śmierć z życiem ciągle prowadzą —
Kto w końcu z dwojga przeważy,
Komu zwycięztwa palmę oddadzą,
Nie trafunek ślepy zdarzy

Jest wielka księga w natury łonie,
W niej są spisane przeznaczeń dzieje —
Kto czytać umie — wyczyta!
A kto wyczyta, ten nie truchleje,
Ten świat żegnając — nowych powita
Dniem lepszym w lepszej przyszłości.

Lecz są nieszczęśni, którym odjęto
Ostatni żywioł: nadzieję świętą —
Dla tych nie można być i prorokiem;
Bo oni własnym widzieć chcą okiem,
Choć im wyraźnie oczy wyjęto,
Ci chyba przejrzą po skonie!!!

Hej! lećmy w Polskę lotem sokoła,
Sercem tam dążmy i duszą;

Przed sercem pierzchnąć drobnostki muszą,
A dusza zapał wywoła —

Nasz łańcuch mocny siłują złamać —
Próżno siłują nie zmogą!
Sto dróg zawalą — świat będzie kłamać,
A swoją pobieży drogą! —

J. J.

Modlitwa przed bitwą.

Ojcze! ja wzywam Cię
W koło mnie warczą piorunne dział grzmoty,
Rażą mnie błysków szalone przeloty!
Bojów zarządco! ja wzywam Cię!

Ojcze! Ty prowadź mię —
Nie o bogactwa, o wolność to boje;
Bronim spraw naszych, tu ramię grzmi Twoje,
Śmierć, czy zwycięztwo, ja wielbię —
Ojcze uwielbiam Cię!

Ojcze! zasłaniaj mię,
Jeżeli grom śmierci mym oczom zabłyśnie
I dla Ojczyzny krew z żył mych wytryśnie:
Tobie o Boże oddaję się,
Ojcze błogosław mię! Amen.

Polska powstająca.

Ojczyzna długo gnębiona
Z żałoby otrząsa skroń:
Naród ją tuli do łona,
Wolność miecz daje w jej dłoń. —

W obronie swobód i prawa
Niech wszyscy dziś zemstą wrą:
Świetnie zaczęła Warszawa,
Polsko! spiesz, naśladuj ją. —

Choć obcy ciemiężył, gnębił,
Śród lochów i ciemnych wrót;
Uczuć naszych nie oziębił,
Nie starł w nas rodzinnych cnót. —

Kryliśmy się z myślą naszą
Bo wszędy zdrajca się snuje
Dziś, gdy nas więzy nie straszą
Mówmy, co każdy z nas czuje.

Goszczyński.

SPIS.